

BEZ OBIEKTYWU



Fot. P. Życieński

Warszawa, 15 kwietnia 2010 r. Lotnisko. Rodziny. Przyjaciele. Bezosobowy szary transportowiec kołuje na wyznaczone miejsce. Pododdziały wojska maszerują po odbiór tragicznego ładunku. 34 razy wyczytywane są nazwiska ofiar. 34 razy żołnierze z emocjami skrytymi w wojskowym ceremoniale przenoszą okryte sztandarami trumny. Rodziny, przyjaciele stawiają za nimi pierwsze kroki tego nie do zaakceptowania powrotu do ojczystej ziemi. Trumny stają dwurzędem w honorowej asyście wart. Przerażająca bezosobowość tych wspólniających osobowości. Wśród nich trumna naszego Prezesa – profesora Janusza Kurtyki. Zrządzeniem Opatrzności sąsiaduje z trumną obrońcy niezależności Instytutu – Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego (łączyło ich znacznie więcej niż imię i inicjały). Twarze żołnierzy odbijające jak lustro ból rodzin, na który się patrzą. Hymn. Przemówienia. Modlitwy ekumeniczne przywodzą na myśl Pierwszą Rzeczpospolitą. W zachodzącym słońcu trumny przenoszone są do karawanów. Przejazd konduktu przez miasto. Witanie przez ludzi. Kwiaty. Znicze.

Torwar. Wyciszenie w półmroku. Flagi. Krzyż. Ręce głaszczące w braku ukochanych osób wieko trumny. Ten czuły dotyk na pewno przenika wszystko co odgradza. Msza. Warty honorowe przy Nim. Czas modlitwy-warty mija wyjątkowo szybko. Kilka dni później ostatnie pożegnanie przed budynkiem IPN.



Fot. P. Zycieński

Kraków. Dziwne (?) zachowanie małych, chociaż utytułowanych, ludzi. Msza. Piękne wystąpienia zakończone słowami Syna, z którego Ojciec jest na pewno dumny. Potężny pochód przez miasto na cmentarz. Pochówek w Alei Zasłużonych (niestety także zasłużonych zdrajców, oprawców i renegatów). Ciekawe jakby to Prezes skomentował – czy tylko ironicznie by się uśmiechnął?

Robiłem kiedyś zdjęcia Panu Prezesowi zanim zacząłem pracować w Instytucie. Było to podczas wręczania nagrody Kustosz Pamięci Narodowej. To co mnie ujęło (a wcale nie ułatwiało wykonywania zdjęć) – w postawie pana Kurtyki była skromność, delikatność i niesamowita admiraacja, jaką darzył Laureatów. Byłem wielokrotnie świadkiem tego, także później, dokumentując obrady Kapituły teże nagrody. Dążenie do prawdy i odwaga w jej bronienu cechowały Jego osobowość jako człowieka i naukowca. Niestety nie jest to, jakby się chciało, normą współczesnego zachowania (wystarczy wspomnieć niejednego profesora przyłapanego na kłamstwie, który nadal zachowuje się tak, jakby nic się nie stało). Prezes często dawał wyraz przekonaniu o fundamentalnym znaczeniu prawdy. Nie tylko przy wydaniu książki *SB a Lech Wałęsa*, kiedy bronił prawa naukowców do badania historii związanej nawet z najbardziej, w powszechnym mniemaniu, zasłużonych ludzi. Przytoczę tutaj przykładowo jeszcze dwa przypadki, których byłem świadkiem. Pierwszy to moment promocji książki Bogusława Kopki o KL Warschau, gdzie wobec nieprzyjaźnie ustosunkowanego do jej treści audytorium wyraźnie powiedział, że nie można spełniać nawet najbardziej słusznych oczekiwań kosztem prawdy historycznej wynikającej z rzetelnych badań. Innym, znaczącym a mało znanym, przykładem były słowa, które wypowiedział w ambasadzie po odznaczeniu ukraińskim orderem „Za Zasługi” nadanym dekretem Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki. W podziękowaniu profesor Janusz Kurtyka powiedział, że trzeba pamiętać o wspólnej tradycji Pierwszej Rzeczypospolitej, ale nie można zapomnieć o ludobójstwie Polaków na Wołyniu, bo tylko prawda może być solidnym fundamentem stosunków polsko-ukraińskich.

Polska utraciła w osobie Profesora nie tylko wybitnego historyka, ale również potencjalnego polityka najwyższej jakości (widać to było wyraźnie np. podczas konferencji prasowych). Człowieka ideowego, który mógł dokonać wiele dobrego dla naszego kraju. Jednakże „nie wszystek umarł” – pozostawił po sobie znaczący dorobek historyczny, uczniów, współpracowników, wszystkich tych, dla których był i jest przykładem.

Cześć Jego Pamięci!